

WĘDROWIEC ŚWIĘTOKRZYSKI

· MIESIĘCZNIK ŚWIĘTOKRZYSKIEGO URZĘDU WOJEWÓDZKIEGO W KIELCACH ·



Temat miesiąca

Bestia jest wśród nas

Marsz Szlakiem Kadrówki

Z Oleandrów do Kielc

Sezon w pełni

Ostrożnie z grzybami

W numerze

Przegląd wydarzeń	3
Temat miesiąca	4
Strzeleckim szlakiem	6
Wieści z urzędu	7
Wszystkie grzyby są jadalne, ale niektóre tylko raz	8
Pomaluj mój świat	9
Pomoc dla poszkodowanych rolników	9
Ludzie naszego regionu	10
Poznaj świętokrzyskie zakątki	10
Warto przeczytać	11
Warto posłuchać	11
Zygzakiem... kryminalnym	12
Przepisy kulinarne	12



Fotofelieton

Wielka Stopa.

Konkurs dla czytelników

Rozwiązanie konkursu z poprzedniego numeru:



„Przywilej opatowski” ozdobił znakomitymi miniaturami Stanisław Samostrzelnik.

Ten znakomity malarz i miniaturzysta epoki renesansu pochodził z krakowskiej rodziny mieszczańskiej, urodził się przypuszczalnie - data ta jest niepewna - ok. 1480 roku. Pierwsza wzmianka o Stanisławie Samostrzelniku (zwanym też Stanisławem z Mogiły) pochodzi z 1506 roku, wspomina się o nim wtedy zarówno jako o zakonniku, jak i malarzu z klasztoru Cystrarów z podkrakowskiej Mogiły. Swoją zawód uprawiał posługując się różnymi technikami: malarstwem sztalugowym, ściennym i książkowym. Od 1511 r. pracował dla kasztelana sandomierskiego, od 1515 dla kanclerza wielkiego koronnego Krzysztofa Szydłowieckiego, którego był kapelanem i malarzem nadwornym. Mecenasem Stanisława Samostrzelnika był także biskup krakowski Piotr Tomicki. Tworzył również na potrzeby dworu królewskiego.

Na zamówienie kanclerza Szydłowieckiego krakowski artysta wykonał bogato zdobione dzieło „Liber Genesios Familiae Shidlovicze”. Jego miniatury zdobią tzw. „Przywilej opatowski” nadany kolegiacie w 1519 r. (fotografia obok). Styl jego prac cechuje żywy i ostry koloryt, rysunkowa wirtuozeria, płynność form. Po mistrzowsku używał złota w formie delikatnych kreseczek, którymi tonował kolory. Miniatury jego autorstwa są zazwyczaj obramowane bogatą bordiurą kwiatną. Zachowana do dziś spuścizna S. Samostrzelnika to siedem sygnowanych rękopisów iluminowanych oraz polichromie w klasztorze mogińskim. Z jego warsztatu pochodzą też

iluminacje w ozdobnym katalogu „Catalogus archiepiscoporum Gnesnensium”, „Vitae episcoporum Cracoviensium” Jana Długosza. Prawdopodobnie jest on również autorem obrazów sztalugowych, m. in. portretu biskupa Tomickiego, zaś jednym z ciekawszych zleceń, jakie otrzymał, było ozdobienie adamaszkowej chorągwi, którą Albrecht Hohenzollern złożył w 1525 r. polskiemu królowi podczas słynnego hołdu na krakowskim rynku. Zmarł w 1541 r.

Nagrodę w naszym konkursie otrzymuje Aurelia Jędrychowska. Gratulujemy! (prosimy o kontakt z redakcją).

Nasze kolejne pytanie:

W wysokich, śnieżnych górach żyje ponoć stworzenie, o którym wszyscy słyszeli, a żaden kielczanin raczej go nie widział. Za to w Kielcach na pewno działał niegdyś znany kabaret, który przez trzy dekady zachwycał kielczan i nie tylko. Jak się nazywał?

Na odpowiedzi czekamy do 20 września 2013 r. pod numerem telefonu 41 342 12 32 lub adresem poczty elektronicznej: agata.wojda@kielce.uw.gov.pl (prosimy o podanie imienia i nazwiska oraz telefonu kontaktowego). Wśród czytelników, którzy udzielą prawidłowych odpowiedzi, rozlosujemy nagrody.

Wydawca:

Świętokrzyski Urząd Wojewódzki w Kielcach
Al. IX Wieków Kielc 3, 25-516 Kielce
www.kielce.uw.gov.pl
tel. 41 344 29 56, fax 41 344 48 32
e-mail: wojewoda@kielce.uw.gov.pl

Miesięcznik redaguje Biuro Prasowe Wojewody
tel. 41 342 12 32

(Agata Wojda – rzecznik prasowy wojewody)
e-mail: agata.wojda@kielce.uw.gov.pl

Skład i łamanie: COLOR PRESS art Sp. z o.o.
www.colorpress.com.pl

Przegląd wydarzeń

...



Ponad dwa miliony zł na wyposażenie nowego Szpitalnego Oddziału Ratunkowego otrzymał Wojewódzki Szpital Zespolony w Kielcach. O dodatkowe środki wniosowała wojewoda Bożentyna Pałka-Koruba. Pieniądze pochodzą z ogólnej rezerwy budżetowej i przeznaczone są na zakup podstawowego wyposażenia w sprzęt i aparaturę medyczną, na potrzeby nowo wybudowanego Szpitalnego Oddziału Ratunkowego w Wojewódzkim Szpitalu Zespolonym w Kielcach. Decyzję o przyznaniu środków podjął Prezes Rady Ministrów. - Na pozytywną decyzję z pewnością miał fakt fantastycznej kondycji finansowej szpitala oraz jego dynamika rozwoju - powiedziała wojewoda. Dyrektor placówki Jan Gierada zapewnił, że pieniądze te są jednoznaczne z dużo wyższą jakością udzielania pomocy oraz zapowiedział otwarcie nowego SOR-u na początek października.

...

W obchodach Święta Wojska Polskiego uczestniczył wicewojewoda Grzegorz Dziubek. Główne uroczystości odbyły się przed kieleckim Pomnikiem Czynu Legionowego. Odczytano Apel Poległych, oddano salwę



honorową i złożono kwiaty przed pomnikiem. Tradycyjnie wręczone zostały medale i odznaczenia oraz mianowania na wyższe stopnie wojskowe. „Stajemy tu dzisiaj, aby oddać hołd żołnierskiej krwi przelanej za Ojczyznę. Stajemy tu, by pokłonić się ceniom żołnierzy wszystkich polskich wojen i wszystkich polskich bitew. Bez ich ofiary nie byłoby bowiem Polski, także tej dzisiejszej - tej wolnej, suwerennej i demokratycznej. Ich postawa to wzór do naśladowania dla naszych współczesnych Sił Zbrojnych” - mówił wicewojewoda. Dzień 15 sierpnia został przywrócony w 1992 roku przez Sejm RP jako Święto Wojska Polskiego, obchodzone w rocznicę Bitwy Warszawskiej, decydującej bitwy wojny polsko-bolszewickiej 1920 roku.

...



VII Świętokrzyski Zlot Motocykli SHL i Pojazdów Zabytkowych odbył się w skansenie Muzeum Wsi Kieleckiej w Tokarni. Motoryzacyjnej imprezie patronowała wojewoda. Na kolejne spotkanie, cieszące się ogromną popularnością wśród miłośników motoryzacji, przybyło ponad 300 pojazdów, w tym wiele zabytkowych motocykli i samochodów. Oprócz kieleckich SHL-ek (najstarsze były z 1949 r.), goście zlotu mogli podziwiać m.in. dawne „Junaki”, skutery „Osa”, maszyny BMW, WFM, a także „Sokoła 600”, radzieckiego „iżę” i najstarszego na zlocie NSU z 1932 r. Wśród wielu dawnych aut szczególnie podobały się Hanomag z lat międzywojennych i Ford Mustang z 1966 r. oraz rodzimy autobus San H27. Tegoroczne spotkanie wypadło w 76. rocznicę rozpoczęcia w kieleckiej Hucie „Ludwików” seryjnej produkcji motocykli SHL. W ramach zlotu odbyły się próby sprawnościowe i pokazy oraz tradycyjna parada motocykli.

...

Wojewoda spotkała się z grupą polskich dzieci z rodzin mieszkających w Smoleńsku. Młodzi goście otrzymali atrakcyjne regionalne upominki. Przebywali oni w



Polsce na wakacjach, a wśród wielu atrakcji zwiedzili najciekawsze miejsca województwa świętokrzyskiego. Odwiedzili m.in. Sandomierz, klasztor na Św. Krzyżu, kieleckie Muzeum Zabawek i Zabawy, Centrum Bajek w Pacanowie, Park Jurajski w Bałtowie, skansen w Tokarni. Oprócz zabawy, czas pobytu na ziemi świętokrzyskiej wypełniły im warsztaty tematyczne oraz aktywne zajęcia na basenach i kąpieliskach. Goście reprezentowali działający w Smoleńsku „Dom Polski”, organizację zaangażowaną m.in. w opiekę nad polskimi cmentarzami w Katyniu oraz kultywującą kulturę i historię naszego kraju na terenach zamieszkałych przez polską społeczność.

Temat miesiąca

Bestia jest wśród nas

*Święty Mikołaju,
weź ich do raju,
zamknij pysk psu wściekłemu
i wilkowi borowemu.*

Ta popularna modlitwa do św. Mikołaja brzmiała w ustach ludzi siedemnastowiecznych niezwykle sugestywnie. Recytowano ją, chcąc uchronić się przed nawiedzeniem przez wilkołaka. To właśnie człowiek-wilk tkwił głęboko w świadomości ówczesnych mieszkańców wschodniej i północnej części Europy jako potwór bestialsko mordujący i rozszarpujący ludzi. „Wyobraźni naszych przodków nie zaludniały sfinksy i gryfy, choć ich wizerunki widniały na kapitelach romańskich kolumn, budziły raczej ciekawość przemieszana z lękiem, ale nie bano się ich dosłownie, fizycznie jak na ten przykład wilkołaków, strzyg, nocnic, czarownic czy choćby pocziwego puszczyka, którego głos, według ludowych wierzeń, oznaczał śmierć” (Z. Osiński, Zabobon, przesąd, diabyły w pamiątnikach polskich). Ależ jak można nie było się bać bestii, która budziła nocą swoje krwiożercze żądze i spełniała mroczne posłannictwo? Wszak już na sam widok poczwary nogi uginały się ze strachu, a czoło i plecy oblewał zimny pot. Czesław Białczyński tak opisuje wilkołaka: „(...) można [je] rozpoznać po bardzo mocnym uwłosieniu na całym ciele. Plecy mają porośnięte tak samo gęsto, jak pierś. Wszystkie bez wyjątku (...) bardzo są zainteresowane kobietami. Wilkołaki (...) lubują się w dziewczętach niewinnych, czystych, kruchych, często bardzo młodych. Ku takim właśnie kieruje się ich nienasycona chuć. Nie gardzą jednak żadną żeńszczyzną, a w jedną noc dosiadają kilku albo nawet kilkunastu kobiet. Następnego ranka Kudłak znów jest pełen wigoru i namiętności, i rozpoczyna nową hulankę”.

Skąd pochodzą takie wyobrażenia? Sięga do wilkołactwa już kilkaset lat przed naszą erą słynny historyk grecki, Herodot, który wspomina przy okazji wojny króla perskiego Dariusza Wielkiego ze Scytami o Neurach, którzy wg zapisków raz w roku zamieniają się w wilka po czym wracają do swego pierwotnego kształtu. Wzmianki o wilkołakach pojawiają się też u Petroniusza czy w „Bukolikach” Wirgiliusza. Również w pradawnych legendach skandynawskich pojawiali się tzw. berserkerzy, których nazwa pochodzi z języka staronordyckiego i oznacza skórę niedźwiedzia. Byli to wojownicy, ubrani najczęściej właśnie w niedźwiedzią skórę, którzy odznaczali się w walce niestrudzoną wytrzymałością i nadludzką siłą. Jednak czy rzeczywiście zmieniali się dosłownie w krwiożercze bestie czy to jedy-



Przemiana człowieka w wilkołaka. Kadr z filmu „Skowyt” (1981).

nie efekt wypicia wywaru z grzybów halucynogennych, które tak chętnie przygotowywali przed bitwami wikingowie? To niech pozostanie przykryte mgłą legendy. Także w Polsce mieliśmy wilkołacze podanie o rodzinie Łaskich z Łęczyckiego. Otóż familia ta raz w roku miała tracić jednego ze swych członków, który przemieniał się w wilka i uciekał do lasu i dopełniał tam pokuty za rodowy grzech, czyli zabójstwo św. Stanisława, którego kiedyś prawdopodobnie dopuścił się ktoś z rodziny.

Wiara w wilkołaki była tak duża, że opracowywano nawet charakterystyki potencjalnych odmieńców i katalogowano rozmaite typy fizjonomiczne, by na ich podstawie osądzać o wilkołactwie. Jak pisze Zbigniew Osiński,

„wierzono, że wilkołakiem można zostać przez zaniedbanie rodziców chrzestnych, którzy nie dość dokładnie pełnili swoje obowiązki w czasie ceremonii chrztu, a także upiorami zostawać mieli ludzie czyniący przez całe życie zło, zmarli bez spowiedzi, samobójcy, ludzie o nierównym oddechu, zębach rosnących do tyłu lub w dwóch rzędach, ludzie o bardzo białych twarzach i zrosniętych brwiach”. Traktowano wilkołaki szczególnie poważnie na terenach Podlasia, Lubelszczyzny, na Mazowszu, w Prusach Książęcych i Królewskich. Dokładając do tego wzmianki z Hiszpanii, Francji i Niemiec można ukuć jeden wniosek – wszędzie tam wierzono w metamorfozę człowieka w potworną bestię. Jednak najbardziej rozpowszechniony obraz tego potwora obiegał „lesisty pas od Bałtyku do stepów czarnomorskich, a od Wisły i Karpat po

Wołgę i górny Don” (F. Rawita-Gawroński, Wilkołaki i Wilkołactwo, Ziemia, 1913). Kto mógł być wilkołakiem? Ówczesne wierzenia namaszczały wilkołactwem wszelkich ludzi różniących się od przeciętnego portretu obywatela siedemnastowiecznej Europy. I tak były to kobiety zajmujące się czarną magią, czarownice czy owczarze.



Atak wilkołaka. Rycina z XVIII wieku.

Np. w Danii rozpoznawano wilkołaka po zbiegających się brwiach, w Niemczech szukano ludzi przepasanych wilczym futrem. „Wilkołakiem staje się ten, kto został poczęty podczas pełni księżyca, ten, kto śpi na otwartym powietrzu w nocy o pełni, w środy lub piątki w okresie letnim. Wilkołak czuje, kiedy zbliża się chwila ataku, co miesiąc, gdy nadchodzi ta sama faza księżyca (Palermo); prawdziwy atak następuje po tym, jak wilkołak wpatruje się w środek księżyca w połowie cyklu, który rzeczywiście wywiera zły wpływ na tego, kto jest na to podatny” – tak wyjaśnia narodziny człowieka-wilka Erberto Petoia w książce pt. „Wampiry i wilkołaki. Źródła, historia, legendy od antyku do współczesności”.

Zjawisko wilkołactwa można tłumaczyć dwojako. Jedna z teorii zakłada, i z nią zgadza zdecydowana część społeczeństwa, że przemiana człowieka w wilka o ludzkiej postaci jest niemożliwa. Ale już przemiana wewnętrzna jak najbardziej. Likantropia, bo o niej tu mowa, to nic innego, jak choroba o podłożu psychicznym polegająca na uwierzeniu chorego w to, że zmienił się w zwierzę. Wydaje on wtedy dźwięki zbliżone do wyobrazonego zwierzęcia, przybiera podobne pozy, stara się zachowywać podobnie. Likantropia to dosłownie człowiek-wilk, (z języka greckiego odpowiednio: *lykos* i *anthropos*). Istnieje jednak pogląd skrajnie okultystyczny, zdefiniowany przez niedosłusznego księdza, francuskiego badacza magicznego, który założył, że wilkołak jest „ciałem astralnym człowieka, którego dzieki i krwawe żądze ucieleśnia wilk krążący jako fantom, podczas gdy człowiek marzy, że jest dzikim wilkiem”. Nie był jednak odosobniony w wytwarzaniu podobnych teorii Współczesna brytyjska uzdrowicielka i jasnowidzka, Rose Gladden, jest przekonana, że „wilkołak jest projekcją astralną, która powoduje, że tkwiące w nas zło zmienia się w wilka”. Trzeba przyznać że odważne to tezy.

Ala nie wruszałby tak temat likantropii, gdyby nie fakt, że konsekwencje tejsze wiary siały niemałe spustoszenie na terenach, gdzie zakotwiczyła ona najgłębiej. Najsłynniejszym takim przekazem jest, wydana w pod koniec XVI wieku w Londynie, opowieść o Peterze Stubbe, mieszkańcu niemieckiego Bedburga, położonego niedaleko Kolonii. Najsłynniejszym dlatego, że to właśnie to opowiadanie ukształtowało dzisiejsze wyobrażenie wilkołaka, jakie ukazywane jest w filmach czy literaturze. W Bedburgu żyło zaledwie kilkuset mieszkańców. Utrzymywali się z wyrębu lasu i wypasu owiec. Nie było to życie w dostatku, jednak ciężką pracą potrafili wiązać

koniec z końcem. W pewnym momencie zaczęły z osady znikać dzieci. – Niewytłumaczalne zniknięcia budziły niepokój. Niewiele dzieci dożywało dorosłości, a na niektórych obszarach umierał co drugi noworodek. Czymś naturalnym była śmierć dziecka, ale nie jego zniknięcie

Historie o zaginionych dzieciach budziły strach, bowiem nie miały racjonalnego wytłumaczenia – wyjaśnia dr Mark Benecke, biolog sądowy. Przerażeni mieszkańcy o te przypadki posądzali wilki i wyruszali co jakiś czas na polowania. Nie przynosiło to jednak żadnych efektów. Zamiast tego odnajdywali rozszarpane zwłoki dziewczynek, w dodatku zgwałconych. Na

społeczność Bedburga padł blady strach, któż bowiem mógłby zabijać i bestialsko kaleczyć dzieci, symbol niewinności? Wtedy okrzyknięto, że winnym musi być jakaś bestia i, biorąc pod uwagę okoliczności i położenie Bedburga, „stwierdzono, że to wilkołak. Prawda jednak okazała się bardziej prozaiczna. Pewnego razu, nie mogąc pohamować swojej krwawej żądy Peter Stubbe, próbował dosłownie zagryźć dziewczynkę z miasteczka. Jednak jej ojciec, kowal, by chronić dziecko założył jej metalową opaskę na szyi. To uchroniło małą przed śmiercią, a hałas sprowadził na miejsce niedosłej zbrodni mieszkańców Bedburga, którzy pochwycili swojego sąsiada i zawlekli do celi. Przy tej okazji wyszła jeszcze jedna niewiadoma. Dlaczego Stubbe polował akurat na „tę” dziewczynkę?

Otóż to właśnie ona podejrzana niegdyś przez okno, jak Peter Stubbe gwałcił swoją córkę, Beel. Sprawa gwałtów na dzieciach była już rozwikłana. Jednak okrucieństwo urzędników sądowych dosięgnęło też córkę Petera. Została osądzona, jako splamiona diabelskim nasieniem i skazana razem z ojcem na stos.

I niech za podsumowanie tych rozważań posłuży komentarz do procesu w Bedburgu Adama Douglasa, autora poświęconej wilkołactwu książki pt. „The Beast Within. Man, myths and werewolves”: – Tamta społeczność szukała wilkołaka, a znalazła Petera Stubbe. Oba stronom wygodniej było przyznać, że rzeczywiście był wilkołakiem. To jednak nie uciszało wewnętrznego lęku, że za czynami człowieka-wilka stał jednak człowiek. Prawdziwe wilki nie dopuszczają się gwałtu, nie mordują jak ten sprawca. Wygodniej było uznać, że Stubbe był wilkołakiem i nie dopuścić myśli, że najstraszliwszą bestią chodzącą po ziemi jest człowiek...



Rycina z epoki przedstawiająca proces w Bedburgu.



Dr Wilfred Glendon jako wilkołak atakuje swoją ofiarę. Kadr z filmu „Wilkołak z Londynu” (1935).

Strzeleckim szlakiem

„Idę... W karnym ordynku, oddział za oddziałem wkra-
cza na teren do niedawna jeszcze odgraniczony. W gorących
promieniach sierpniowego słońca błękitnieją szare mundury,
połyskują lufy karabinów, srebrzą się i migocą orzelki białe
na czapkach. (...) Strzelcze polski, żołnierzu młody, który



Rok 1939. Defilada w Krakowie.

ruszasz w bój! (...) My, którzy sercem i myślą towarzyszymy
Twemu pochodowi, wołamy Ci na drogę: Idź i zwyciężaj!
Budź śpiących, krzep zwątpiających i słabych!” – pisano entu-
zjastycznie w krakowskim „Ilustrowanym Kurjerze Co-
dziennym”. Sformowana z wyborowych żołnierzy I Kom-
pania Kadrowa wyruszyła na rozkaz Józefa Piłsudskiego
z podkrakowskich Oleandrów 6 sierpnia 1914 r.

Zadaniem oddziału było samotne dotarcie drogą na
Bibice, Słomniki, Miechów, Jędrzejów, Chęciny do Kielc.
Pod Michałowicami kompania przekroczyła grani-
ce zaborów. Do Kielc żołnierze „Kadrówki” dotarli 12
sierpnia. Kompania Kadrowa była pierwszym od czasów
powstania styczniowego regularnym oddziałem wojska
polskiego. Dała ona początek Legionom Polskim, które
swym wysiłkiem zbrojnym w wojnie światowej przyczy-
niły się do odzyskania niepodległości cztery lata później.

Dla uczczenia 10. rocznicy wydarzeń z sierpnia 1914
r. ustanowiono, z inicjatywy byłych legionistów, Marsz



Rok 1981. Pierwszy marsz po wojnie, w środku komendant mar-
szu płk J. Teliga (fot. archiwum biuletynu „Oleandry”).

Szlakiem Pierwszej Kompanii Kadrowej (wówczas ofi-
cjalna nazwa brzmiała „Marsz Szlakiem Kadrówki”).
Organizatorem był Związek Strzelecki, a pierwszy marsz
historycznym szlakiem z Krakowa do Kielc odbył się w
1924 r. To patriotyczne przedsięwzięcie miało charakter
zawodów sportowo-paramilitarnych, organizowano je
nieprzerwanie do roku 1939 (wyjątkowo marsz nie od-
był się w 1934 r., a przyczyną jego odwołania była kata-

strofalna powódź w dolinach Wisły, Nidy i Pilicy). Dla
kielczan szczególny był marsz z roku 1926, gdyż jego za-
kończenie zainaugurowało ogólnopolski Zjazd Legioni-
stów w Kielcach. Gród nad Silnicą gościł wówczas Józefa
Piłsudskiego, wielu generałów i ministrów. Rozpoczęcie
ostatniego marszu przed wybuchem wojny, w sierpniu
1939 r., połączono z wielką manifestacją patriotyczną
na Błoniach Krakowskich, z udziałem blisko stu tysięcy
osób. Przed marszałkiem Edwardem Rydzem-Śmigłym
defilowało pięciu powstańców styczniowych oraz żołnie-
rze Pierwszej Kadrowej.

Do idei organizacji Marszu Szlakiem I Kompanii Ka-
drowej powrócono w 1981 r., na fali wydarzeń sierp-
niowych 1980 r. i powstania „Solidarności”. Z inicjaty-
wy środowisk niepodległościowych ziemi kieleckiej i
krakowskiej, w sierpniu tegoż roku odbył się pierwszy
marsz po wojnie, a szesnasty w historii. Uczestniczyło
w nim kilkadziesiąt osób, zaś komendantem marszu zo-
stał płk Józef Teliga, żołnierz Armii Krajowej i działacz
opozycji. W Kielcach powitanie „kadowiczów” odbyło
się na skwerze przed Wojewódzkim Domem Kultury,
gdzie postawiono makietę zniszczonego w czasie wojny
pomnika „Czwórki Legionowej” (pomnik został odbu-
dowany dziesięć lat później). Z inicjatywy grupy uczest-
ników pierwszego powojennego marszu (m.in. Wojcie-
cha Pęgiela i Przemysława J. Witka) ustanowiono do
dziś wręczaną odznakę „Uczestnikowi Marszu Szlakiem
Kadrówki” wzorowaną na odznace I Brygady Legionów
„Za Wierną Służbę”. W tamtych czasach marsz był for-
mą patriotycznej demonstracji, zwalczaną przez władze
komunistyczne. Mimo licznych represji - np. w 1984 r.
uczestnicy zostali aresztowani przez milicję pod Jędrze-
jowem - odrodzony marsz odbywał się nieprzerwanie
(nawet mimo stanu wojennego) do roku 1989.

Wielkie zmiany, jakie zaszły w naszym kraju w 1989 r.,
spowodowały, że Marsz Szlakiem I Kompanii Kadrowej
znowu stał się jednym z największych i najważniejszych
wydarzeń patriotycznych w Polsce. Jak powiedział Józef



Rok 2013. „Kadrówka” w Kielcach

Piłsudski: „Póki imię Polski nie zniknie na świecie, póki choć
jedno serce polskie bić na nim będzie, póty nie zgaśnie ser-
deczna, wdzięczna pamięć o pierwszych żołnierzach Wolnej
Niezależnej Polski”. Uczestników tegorocznego marszu
szlakiem „Kadrówki” powitaliśmy w Kielcach 12 sier-
pnia.

Wieści z urzędu

Konto w ZIP coraz popularniejsze



Ponad 380 osób skorzystało z możliwości założenia osobistego konta w Zintegrowanym Systemie Pacjenta, przy specjalnym stanowisku w Świętokrzyskim Urzędzie Wojewódzkim. Zintegrowany

Informator Pacjenta (ZIP), jest ogólnopolskim serwisem udostępniającym zarejestrowanym użytkownikom dane o ich leczeniu i jego finansowaniu, gromadzone od 2008 roku przez Narodowy Fundusz Zdrowia.

Przez dwa dni konto założyć było można w urzędzie wojewódzkim - na co dzień można to zrobić osobiście w każdym oddziale NFZ, należy pamiętać o dowodzie osobistym. Rejestrując się w ZIP można uzyskać szybki dostęp do informacji o prawie do świadczeń zdrowotnych, wiedzę o leczeniu i udzielonych świadczeniach oraz o przepisanych lekach, a także informację o kwotach, które zostały przekazane na sfinansowanie leczenia.

Aby mieć dostęp do informacji o swoim leczeniu, danych medycznych i finansowaniu udzielonych świadczeń należy zapoznać się z zasadami korzystania z ZIP, a następnie wejść na stronę rejestracji i wypełnić zamieszczony formularz. Po wypełnieniu wniosku trzeba udać się z dowodem osobistym do oddziału NFZ w celu uzyskania danych dostępowych (identyfikator użytkownika oraz tymczasowe hasło). Po ich otrzymaniu można zacząć korzystać z serwisu. Zarówno rejestracja, jak i korzystanie z serwisu są bezpłatne.

Żeby korzystać z serwisu nie wystarczy rejestracja na stronie internetowej. Udostępniane informacje o pacjencie są tak zwanymi „danymi wrażliwymi” i zgodnie z zasadami ochrony danych osobowych podlegają szczególnej ochronie. Dlatego wymagana jest osobista wizyta w siedzibie NFZ.

Wszystko o Zintegrowanym Informatorze Pacjenta na stronie <https://zip.nfz.gov.pl>.

Wyremontowany wał odebrany

Remont lewego wału na Koprzywianie, między Andruszkowicami a Polanowem, dobiegł końca. W uroczystym odbiorze inwestycji uczestniczył wicewojewoda Grzegorz Dziubek.



Wał został przerwany podczas powodzi w 2001 roku, przesiąkał również trzy lata temu, w wyniku czego inwestycja była realizowana na podstawie decyzji nadzoru budowlanego, który zalecił wyremontowanie wału na długości 3,2 km. Odbudowany wał zapewni bezpieczeństwo mieszkańcom Andruszkowic, Złotej, Strochcic i Polanowa w Gminie Samborzec. Wartość inwestycji to 8,7 miliona złotych. Pieniądze pochodzą z wieloletniego rządowego programu ochrony przed powodzią w dorzeczu górnej Wisły.

Przebudowa odcinka od Andruszkowie do Polanowa stanowi pierwszy etap większego zadania - remontu całości obwałowań na Koprzywianie, do Koprzywnicy. Wały mają być mocniejsze, ale i wyższe, średnio o półtora metra. Kilka miesięcy temu, również w ramach programu „Górna Wisła”, zakończono remont prawie trzykilometrowego odcinka wałów na Trześniówce w powiecie sandomierskim. W tym przypadku także je umacniano oraz wybudowano nową drogę dojazdową dla służb ratowniczych. Inwestycja kosztowała 7,2 mln zł.

Można zgłaszać projekty



Polska Agencja Rozwoju Przedsiębiorczości ogłosiła nabór projektów rezerwowych do Listy Projektów Indywidualnych w Działaniu IV.1 Infrastruktura drogowa Programu Operacyjnego Rozwój Polski Wschodniej 2007-2013.

Nabór projektów rezerwowych na LPI PO RPW dotyczy projektów, których wartość wynosi nie mniej niż 8 mln PLN dla projektów obejmujących wyłącznie budowę/rozbudowę obwodnic oraz 20 mln PLN dla pozostałych projektów. Mają one polegać na: budowie, bądź modernizacji odcinków dróg wojewódzkich Polski Wschodniej, które usprawnią połączenia komunikacyjne pomiędzy województwami, ośrodkami miejskimi oraz poprawią dostęp do terenów inwestycyjnych, atrakcji turystycznych, przejść granicznych, a także do sieci dróg krajowych lub międzynarodowych i innych miejsc ważnych dla rozwoju gospodarczego regionów. Wsparciem objęta zostanie również budowa i przebudowa obwodnic, mostów, tuneli, wiaduktów, estakad oraz węzłów i skrzyżowań w ciągach tych dróg. Ponadto wspierana będzie budowa obwodnic miast w ciągach dróg krajowych. Kwalifikowalne będą wyłącznie projekty drogowe realizowane w ciągach drogowych wyznaczonych w PO RPW.

Szczegóły na stronie internetowej PARP - <http://porpw.parp.gov.pl>

Dofinansowanie zakupu podręczników szkolnych

Jak informuje Świętokrzyski Kurator Oświaty, dofinansowanie do podręczników szkolnych w tym roku obejmuje uczniów klas I-III szkoły podstawowej - do kwoty 225 zł, klas V szkoły podstawowej - do kwoty 325 zł, klas II szkoły ponadgimnazjalnej: zasadniczej szkoły zawodowej - do kwoty 390 zł, a liceum ogólnokształcącego i technikum - do kwoty 445 zł.

Dofinansowanie przysługuje uczniom:

1. Jeżeli dochód na osobę w rodzinie ucznia klasy I nie przekracza 539 zł, natomiast w rodzinie ucznia klasy II, III i V szkoły podstawowej oraz II klasy szkoły ponadgimnazjalnej (zasadniczej szkoły zawodowej, liceum ogólnokształcącego i technikum) nie przekracza 456 zł netto;

2. Jeżeli dochody w rodzinie są wyższe, należy wystąpić z uzasadnionym wnioskiem do dyrektora szkoły, do której będzie uczęszczał uczeń (uzasadnienie może opisywać następujące sytuacje: ubóstwa, sieroctwa, bezdomności, bezrobocia, niepełnosprawności, długotrwałej lub ciężkiej choroby, przemocy w rodzinie, bezradności w sprawach opiekuńczo-wychowawczych i prowadzenia gospodarstwa domowego, zwłaszcza w rodzinach niepełnych lub wielodzietnych, alkoholizmu lub narkomanii, zdarzenia losowego i sytuacji kryzysowej, klęski żywiołowej lub ekologicznej) – pozytywne decyzje dyrektorów szkół mogą zostać rozpatrzone odmownie przez urzędy miast i gmin, do których następnie kierowane są listy uczniów z uwagi na ograniczenie, że tylko 5% uprawnionych w danej gminie uczniów może otrzymać dofinansowanie poza kryterium dochodowym.

Dodatkowa grupa uczniów objętych pomocą to uczniowie niepełnosprawni: słabowidzący, niesłyszący, z upośledzeniem umysłowym w stopniu lekkim, umiarkowanym lub znacznym bądź z niepełnosprawnościami sprzężonymi w przypadku, gdy jedną z niepełnosprawności jest niepełnosprawność wymieniona wyżej.

Należy pamiętać o terminie składania wniosków o przyznanie dofinansowania do podręczników, który ustala odpowiednio wójt, burmistrz lub prezydent właściwy dla siedziby szkoły (terminy będą prawdopodobnie ustalane tylko do pierwszych dni września br.).

Szczegóły na stronie internetowej Kuratorium Oświaty www.kuratorium.kielce.pl

Wszystkie grzyby są jadalne, ale niektóre tylko raz

To popularne powiedzenie powinno nam zawsze przypominać o zachowaniu ostrożności w obchodzeniu się z grzybami. Szczególnie z tymi gatunkami, których nie znamy lub do końca nie jesteśmy pewni, czy właściwe je rozpoznaliśmy.



Zabójczy muchomor sromotnikowy
(fot. wikimedia commons).

Grzyby są pyszne, ich zbieranie to prawdziwa przyjemność, pasja nawet, lecz zbyt często ta uciecha kończy się dla wielu, nie tylko „niedzielnych”, grzybiarzy nieprzyjemnie, a nawet tragicznie. Wyruszając na grzybobranie warto zastanowić się, co jest lepsze: potrawa z pochopnie ocenionych zbiorów czy pobyt

w szpitalu.

W jaki sposób można pomylić czubąjkę kanię lub gąskę z muchomorem sromotnikowym? – zastanawia się wielu znawców grzybów. Przecież różnią się one od siebie praktycznie wszystkim: kształtem, kolorem, zapachem. A jednak... Statystyki są bezlitosne. Praktycznie co roku słyszymy o przypadkach śmierci spowodowanych spożyciem muchomora sromotnikowego, najgroźniejszego z grzybów występujących w polskich lasach. Jak obliczają specjaliści, po jego zjedzeniu umiera co piąta osoba dorosła i co drugie dziecko. Zresztą większość muchomorów jest niebezpieczna dla zdrowia i życia – poza wspomnianym gatunkiem, szczególnie zabójcze są muchomor wiosenny i muchomor jadowity.

Pamiętajmy bezwzględnie o tym, że młode grzyby, nie do końca wykształcone, są do siebie podobne. A te blaszkowe nawet bardzo. Młoda gąska czy kania i młody muchomor (lub równie trujące dzwonkówka czy zasłonak) mogą się pomylić nawet doświadczonym grzybiarzom. Dopiero dorosłe osobniki przyjmują charakterystyczne dla swego gatunku cechy. Ale i tu wiele osób, niestety, też popełnia błędy w ocenie. Dlatego lepiej – nie będąc pewnym swego – omijać grzyby z blaszkami pod kapeluszem. Te „gąbczaste”, z rurkami, są bezpieczniejsze – choć oczywiście nie wszystkie. Drugim grzybowym zabójcą mógłby pewnie być borowik szatański (ma rurki), ale jest to „yeti wśród grzybów”. Występuje on bardzo rzadko, a praktycznie większość grzybów nazywanych ogólnie „szatanem” to dość częsty goryczak żółciowy – jest podobny

do borowika i nieraz z nim mylony, ale na szczęście „zabija” tylko potrawy przyrządzone przez nieuwważnych grzybiarzy. W smaku jest tak okrutnie gorzki, że nawet kilka jego kawałków bezpowrotnie zepsuje każde danie.

W zależności od rodzaju zawartych trujących substancji, grzyby mogą zaszkodzić człowiekowi bardzo szybko po zjedzeniu lub bardzo wolno – objawy zatrucia muchomorem sromotnikowym występują nawet po 8-12 godzinach. Są też gatunki ujawniające swe szkodliwe właściwości dopiero po spożyciu alkoholu (nawet dzień później). Pamiętać przy tym należy, że wszystkie grzyby są ciężkostrawne.

Jest tylko jeden dobry sposób na uniknięcie trujących grzybów: potrafić właściwie rozpoznać dany gatunek. Wszelkie „znane i pewne” sposoby sprawdzania, jak sinienie mięszu po przekrojeniu, czernienie kawałka cebuli po zetknięciu z grzybem czy też przekonanie, że gorzki w smaku jest tylko grzyb trujący, należy między bajki włożyć. Muchomor sromotnikowy ma na przykład smak lekko słodkawy. Podobnie fałszywie interpretowane bywają ślady żerowania ślimaków lub owadów – trafiają się tacy, którzy uważają, że jeśli grzyb smakuje ślimakowi, to nie może być on trujący! A spotkać można w lesie przecież i robaczywe „sromotniki”. Fatalnym patentem na „odtrucie” grzyba jest też przekonanie, że traci on swe szkodliwe właściwości po obróbce termicznej lub ściągnięciu zeń skórki. To kolejny z mitów.



Smaczny koźlarz czerwony też sinieje po przekrojeniu.

Sezon na grzyby trwa. Zbierajmy je zatem z rozmysłem. Korzystajmy z atlasów, jest ich na rynku spory wybór, z solidnymi opisami i dobrymi fotografiami. Nie będąc pewnym, najlepiej grzyb zostawić w lesie. Najbezpieczniej jadać tylko te gatunki, które dobrze się zna i w każdych warunkach można je bezbłędnie rozpoznać. W przypadku jakichkolwiek wątpliwości, z zebranymi grzybami należy zgłosić się do najbliższej stacji sanitarno-epidemiologicznej, by tam obejrzeni je specjaliści. Z pewnością lepiej nadłożyć drogi niż znaleźć się w szpitalu. A przy jakichkolwiek objawach zatrucia grzybami należy natychmiast wezwać pomoc lekarską.



Muchomory, choć niebezpieczne, są ozdobą naszych lasów.

Pomaluj mój świat

Wojewoda Bożentyna Pałka-Koruba zaprasza do przyłączenia się do akcji „Pomaluj mój świat”, której efekty można zauważyć na zniszczonych i pomazanych do niedawna ścianach kieleckich ulic. Projekt realizowany jest w ramach programu „Razem bezpiecznie”.

Akcja przyniosła nadszperkowanie dobrego efektu w stolicy województwa, stąd pomysł, by rozszerzyć jej oddziaływanie na cały region świętokrzyski. Organizatorzy projektu wystosują specjalne listy zapraszające miasta powiatowe do wzięcia udziału w tej kampanii. - *Akcja na pewno zachęci tę grupę młodzieży, która ma potrzebę ekspresji plastycznej. Jestem przekonany, że formuła projektu zda egzamin również w miastach powiatowych i gminach miejskich, bowiem street art to sztuka nowoczesna, modna i inspirująca.* Opinie mieszkańców Kielc są jednoznaczne, a szczególne zadowolenie budzi fakt, że ze ścian znikają wulgaryzmy i bohomy - mówi Maciej Pańpuch, pełnomocnik wojewody ds. ograniczania przestępczości i społecznych zachowań.

Celem projektu „Pomaluj mój świat” jest przede wszystkim zmniejszenie zjawiska wandalizmu i dewastacji murów budynków miejskich, czyli bloków, szkół, urzędów wśród młodzieży w wieku od 13 do 21 lat, w tym wychowanków świetlic środowiskowych i klubów młodzieżowych. Instruktorzy mają za zadanie pokazać młodym ludziom alternatywę do wulgarnych napisów, faszystowskich hasel czy obscenicznych rysunków. Priorytetem tego po-



myślu jest pokazanie młodzieży, że mają realny wpływ na wygląd ich miasta, najbliższego otoczenia. Takie skoordynowane działania pozwolą zatem uniknąć chaosu twórczego na osiedlach i w centrum miasta.

W ramach akcji zorganizowano szereg imprez towarzyszących, między innymi konkurs „Bezpieczne Świętokrzyskie”,

którego podstawowym celem była popularyzacja bezpiecznych wzorców zachowań wśród dzieci i młodzieży czy projekt „Eko sztuka miasta” – przedsięwzięcie, w efekcie którego na zniszczonych elewacjach powstały murale promujące ochronę środowiska i kontakt z przyrodą. Uznanie i dotację finansową Narodowego Centrum Kultury zyskał natomiast, organizowany wspólnie ze stowarzyszeniem „Spektrum Możliwości”, projekt „Barwy Języka Polskiego”, który polegał na stworzeniu osiemnastu grafik ściennych promujących poprawną polszczyznę w gminach województwa świętokrzyskiego. Organizowano również cykliczne akcje w efekcie których artystyczną elewację zyskały budynki szkół, przedszkoli, przystanków autobusowych, bramy kamienic, a nawet osiedlowe śmietniki.

Inicjatywa „Pomaluj mój świat” powstała jako nieformalna grupa wolontariuszy, jednak ideą szybko zyskała przychylność Wojewody Świętokrzyskiego, Prezydenta Miasta Kielce, Komendy Wojewódzkiej Policji w Kielcach oraz firmy „Zemax” i Składu Budowlanego „Zachęta”.

Pomoc dla poszkodowanych rolników

Rząd przyjął Program pomocy dla rolników i producentów rolnych, którzy ponieśli szkody w gospodarstwach rolnych lub działach specjalnych produkcji rolnej spowodowane wystąpieniem w 2013 r. powodzi, huraganu, gradu lub deszczu nawalnego. Zakłada on, że Agencja Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa będzie mogła udzielać pomocy w formie dopłat do oprocentowania kredytów preferencyjnych.

W ramach programu producenci rolni, którzy ponieśli szkody w 2013 roku w wyniku powodzi, huraganu, gradu i deszczu, będą mogli ubiegać się m.in. o kredyty preferencyjne na wznowienie produkcji, odraczanie terminu płatności składek na ubezpieczenie społeczne i rozłożenie ich na dogodne raty, odroczenie i rozłożenie na raty płatności z tytułu umów sprzedaży i dzierżawy nieruchomości, pomoc finansową czy też ulgi w podatku rolnym za 2013 r.

Rząd przyjął także nowelizację rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 22 stycznia 2009 r. w sprawie realizacji niektórych zadań ARiMR. Dzięki temu m.in. wprowadzono możliwość realizacji (określonego w Programie pomocy dla rolników i producentów rolnych) wsparcia w formie pomocy w wysokości 100 zł na 1 ha upraw lub 10 zł na 1 m² oraz dopłat do kredytów na wznowienie produkcji rolnej oraz uproszczono procedurę ubiegania się o kredyt na wznowienie produkcji rolnej, polegającą na zrezygnowaniu z wydawania zgód przez ministra właściwego do spraw



rolnictwa na uruchomienie tych kredytów oraz wydawania przez wojewodów rolnikom opinii o zakresie i wysokości szkód. Producent rolny będzie musiał uzyskać od wojewody jedynie potwierdzenie na protokole wystąpienia szkód spowodowanych przez niekorzystne zjawiska atmosferyczne. Umożliwiono także ubieganie się o preferencyjne kredyty na wznowienie produkcji rolnej po szkodach spowodowanych przez niekorzystne

zjawiska atmosferyczne w ramach pomocy de minimis.

Zgodnie z przepisami znowelizowanego rozporządzenia pomoc w wysokości 100 zł na 1 ha upraw rolnych lub 10 zł na 1 m² upraw znajdujących się w tunelach foliowych lub szklarniach, kwalifikujących się do likwidacji będzie przyznawana w drodze decyzji administracyjnej Kierownika Biura Powiatowego Agencji właściwego ze względu na miejsce zamieszkania lub siedzibę producenta rolnego. Wysokość pomocy będzie ustalana jako iloczyn powierzchni upraw rolnych, na których wystąpiły szkody w wysokości kwalifikującej uprawę do likwidacji oraz stawki pomocy wynoszącej 100 zł na 1 ha zniszczonej uprawy rolnej lub 10 zł na 1 m² zniszczonych upraw w szklarniach lub tunelach foliowych.

Wydatki na wypłatę dla rolników środków z programu zaplanowano w wysokości 89,35 mln zł. Wnioski o pomoc będzie można składać dzień po ogłoszeniu rozporządzenia w Dzienniku Ustaw do dnia 30 września 2013 r. - na formularzu, który zostanie udostępniony przez ARiMR.

Ludzie naszego regionu

Bolesław Markowski



Był wybitnym ekonomistą i prawnikiem, twórcą szkolnictwa ekonomicznego w regionie świętokrzyskim i jednym z „tych ofiarnych mnożycieli dobra w społeczeństwie, którzy mają współczucie dla bliźnich i miłość dla ojczyzny, którzy uważają się przede wszystkim za dłużników, a nie wierzycieli społeczeństwa”.

Bolesław Markowski urodził się 23 marca 1862 r. w

Zawichoście. Z odznaczeniem ukończył kieleckie gimnazjum i w roku 1882 rozpoczął studia prawnicze na Uniwersytecie Warszawskim. Po uzyskaniu dyplomu zatrudnił się w Sądzie Okręgowym w Kielcach, a w r. 1887 w Izbie Skarbowej. Pracował również jako pisarz hipoteczny oraz adwokat. Był znanym działaczem oświatowym - inicjatorem założenia w 1903 r. Męskiej Szkoły Handlowej w Kielcach, aktywnym członkiem Rady Opiekuńczej szkoły oraz przez dwa lata jej dyrektorem. W „handlówce” uczył Markowski prawa międzynarodowego oraz nielegalnie historii Polski, a na budowę gmachu szkoły przekazał znaczną sumę. „Doskonale rozumiał, że najsukuteczniejszą bronią przeciwko systemowi rusyfikacyjnemu moskiewskich najeźdźców będzie działalność oświatowa” – napisano w pośmiertnym wspomnieniu na łamach „Radostowej”.

Swie społecznikowskie pasje rozwijał w Polskim Towarzystwie Krajownawczym, Kieleckim Towarzystwie Cyklistów, Towarzystwie Prawniczym, Klubie Kieleckim i wielu innych organizacjach. W czasie I wojny światowej działał w Komitecie Obywatelskich, a następnie Komitecie Ratunkowym m. Kielce. Był przewodniczącym Rady Miejskiej, członkiem Rady Stanu Królestwa Polskiego, a po odzyskaniu niepodległości został wiceprezydentem Kielc. Organizował Izbę Skarbową w Kielcach (i był pierwszym prezesem tej instytucji) oraz oddział Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej.

Rok 1921 to początek warszawskiego okresu życia Bolesława Markowskiego. Został wówczas mianowany kierownikiem Ministerstwa Skarbu, a później podsekretarzem stanu w tym resorcie. Stanowisko piastował do 1926 r. Zajmował się m.in. uporządkowaniem systemu podatkowego odrodzonego państwa, pisząc przy tym szereg prac o finansach publicznych. Był wykładowcą Wyższej Szkoły Handlowej, a w latach 1928-1929 pełnił funkcję rektora tej uczelni. Przewodniczył Kołu Kielczan w Warszawie (zainicjował wydawanie „Pamiętnika Koła Kielczan”), działał w Kasie im. J. Mianowskiego.

Do Kielc wrócił po przejściu na emeryturę w 1931 r. Nadal pracował społecznie, m.in. w Towarzystwie Opiekuńczym Szpitala Dziecięcego. Był autorem szeregu prac z dziedziny ekonomii, skarbowości i oświaty, wydał m.in. „Finanse miast Królestwa Polskiego”, „Szkolnictwo w Kielcach 1919-1931” oraz „Administrację skarbową w Polsce”. Bolesław Markowski zmarł 30 września 1936 r.

Poznaj świętokrzyskie zakątki

Podzamcze Piekoszowskie



„Po chałupach nie jeżdżę” miał ponoć odpowiedzieć biskup Jakub Zadzik, dumny budowniczy kieleckiego pałacu, na zaproszenie magnata

Jana Aleksandra Tarły, gdy ten ostatni zapraszał go do siebie do Piekoszowa. Tyle anegdota. Faktem za to jest, że w Podzamczu Piekoszowskim powstała barokowa budowla ściśle wzorowana na kieleckiej rezydencji biskupiej. Miała być ona godna przyjęcia drugiej żony wojewody Tarły - księżniczki Anny Czartoryskiej.

Architektem tego pałacu był zapewne Włoch Tomasz Poncino, który zaprojektował siedzibę biskupów krakowskich w Kielcach. Prace budowlane w Podzamczu rozpoczęły się przypuszczalnie w 1649 r. „W tej wsi znajduje się dotąd mieszkalny zamek, architekturą swoją świadczący iż wystawiony został w XVII wieku. Ma on, podobnie jak zamek biskupów w Kielcach, cztery narożne baszty, różni się jednakże dachem pojedynczym, na dwie kondygnacje wzniesionym i mniejszą w szczegółach budowniczych okazałością. Wewnątrz zresztą dużo już stracił ze swego wspaniałego urzędu i zabytków starożytnych przechowywanych w tej możnej niegdyś rodzinie, co tyle godności za czasów Rzeczypospolitej w rycerstwie, senacie i kościele piastowała” - pisano w jednym z XIX-wiecznych numerów „Tygodnika Ilustrowanego”.

Budowa magnackiej rezydencji trwała blisko 6 lat. Podobno kosztowała on fundatora aż 30 wsi z jego posiadłości. Kamienno-ceglany gmach, ulokowany na niewielkim wzniesieniu otoczonym stawami i mokradłami, ma 41 metrów długości i ponad 20 m szerokości. W narożach znajdują się cztery sześcioboczne baszty, pełniące funkcję ozdobną. Wysokość wynosi tu 17 metrów. W pobliżu założono park i ogród.

Niedaleko rezydencji Tarło kazał postawić niewielki pałacyk, jako imieninowy prezent dla żony. Stąd pochodzi kolejna legenda (choć pewnie jest w niej ziarno prawdy) związana z kaprysem księżniczki Czartoryskiej. Ponoć zażyła sobie, by zawieźć ją do pałacyku saniami. Był środek lata, więc zdeperowany mąż, by sprostac zachciance żony, kazał wysypać całą drogę solą (a nie była ona wówczas tania).

Pałac należał do rodu Tarłów herbu Topór do 1842 roku, kiedy to dobra piekoszowskie przeszły w ręce następnego właściciela. Wówczas imponująca dawniej rezydencja była już zaniedbana. Dzieła zniszczenia dokonał pożar z około 1860 roku. Do tego na przełomie stuleci okoliczna ludność złupiła z opuszczonego pałacu, co tylko się dało. W okresie międzywojennym i po wojnie podejmowano kilka prób restauracji i zagospodarowania obiektu. Poprzestano jednak na zabezpieczeniu pozostałości gmachu. Dziś dawny pałac Tarłów to pozbawiona dachu malownicza ruina.

Powyżej: ruiny pałacu w Podzamczu na pocztówce z pocz. XX wieku.

Warto przeczytać

Raj tuż za rogiem Mario Vargas Llosa



„...i jednym z najcieńszych
pędzli napisał
w lewym górnym rogu, mały-
mi literami:
skąd przychodzimy? kim jeste-
śmy? dokąd zmierzamy?”

Wracam do Llosy, ale jakże innego, Llosy noblowskiego, biograficznego, niemalże realistycznego. Rzecz dotyczy Flory Tristan - rewolucjonistki, socjalistki, pierwszej emancypantki oraz jej genialnego wnuka Paula Gauguina w ostatnich latach ich krótkiego życia. „Raj” można czytać po kolei lub też, czytając co drugi rozdział, poznać najsamprzód jedną życiową historię, a potem drugą. Ale jak autor zamierzył jest ciekawiej. Życie dwojga istot oddzielonych pokoleniem, córki i matki. Życie babki i wnuka - pełne poszukiwania, wędrówki ku wolności, potyczek ze światem złym, nie rozumiejącym misji odkrywcy nowych światów, wyznaczających nowe ścieżki społecznych dążeń czy kierunków w malarstwie.

Jest to powieść gloryfikująca pozycję i wagę jednostki nad wpływ grup społecznych na dzieje. Ona - feministka,

Warto posłuchać

Off Festival 2013

Nie sposób zobaczyć i posłuchać wszystkich, ale to doskonała okazja do tworzenia swoich rankingów, typowania, odkrywania nowych obszarów inspiracji. Bo to chyba głównie wydarzenie dla osób poszukujących, muzycznie otwartych i „głodnych” nowych doznań. Off Festival to wydarzenie, które ma już swoją określoną markę. Co roku katowicka Dolina Trzech Stawów rozbrzmiewa różnorodnością i alternatywą.

Podobnie było i w tym roku, pierwszy weekend sierpnia ściągnął do śląskiej stolicy tysiące melomanów muzyki spoza mainstreamu. To festiwal, który na wakacyjnej mapie wyróżnia na pewno jedno - muzyczna nieprzewidywalność. Wśród letnich, koncertowych ofert aż kipiało od gwiazd, bywalców czołówek list przebojów. Off to jednak przede wszystkim pole do odkrywania i nowych przeżyć. Tu także nie brakuje artystów wielkich - w tym roku koncerty The Smashing Pumpkins i My Bloody Valentine, ale prawdziwe perełki to zawsze wynik poszukiwań i eksploracji nowych obszarów. A pole manewru ku temu ogromne. Na czterech scenach przez kilkanaście godzin dziennie dzieje się naprawdę dużo. Zapraszam na wyjątkowo subiektywny przewodnik Off Festival 2013.

W piątek dużym, pozytywnym zaskoczeniem był dla mnie występ brooklyńskiego duetu Buke and Gase. Jako swoistą ciekawostkę warto wymienić koncert Zbigniewa Wodeckiego w towarzystwie pozytywnego



zwolenniczka utopijnych teorii Fouriera, Saint-Simona, Owena oraz twórczyni własnej koncepcji unii robotniczej, prowadząca życie niezależnej kobiety; on - porzucający rodzinę i odnajdujący późno swoje malarskie powołanie, chaos namiętności, wulkan impulsów. Przekonany o tym, że to co dawne, pierwotne, dzikie, sięgające trzewi jest lepsze, ożywcze, twórcze. Oba życiorysy skandalizujące, naruszające obyczajowe i społeczne tabu.

Czy to przejaw indywidualizmu, życiowych doświadczeń, talentu, choroby, a może przenikanie wszystkich tych płaszczyzn znamionujących osobowość, osobowość pozostawiającą piętno geniuszu na dziejach świata. Ale wcześniej poprzedzone zmaganiem z materią społeczną, brakiem akceptacji, czasem ironią i drwiną, w konsekwencji anatemą, wykluczeniem i odrzuceniem.

To także rzecz o przemijaniu, kolejne odsłony to coraz bardziej leciwe figury. Przypominają charakterystykę do filmu, gdzie postarzanie odbywa się przez kolejne nakładanie masek - coraz starszych, spłowiałych, rozmytych, brzydkich i coraz bardziej nieobecnych. Miną lata, aby doczekały się nowego oświecenia, odkurzenia, uznania. Droga do publicznej pamięci bywa trudna. A raj? Jest tuż za rogiem.

Bożentyna Pałka-Koruba

Mitch&Mitch. Niewątpliwym wydarzeniem był także występ gwiazdy, choć The Smashing Pumpkins to już nie zespół z okresu Ava Adore czy Disarm, to nadal ma swoją niekwestionowaną markę.

Sobota to dla mnie przede wszystkim świetne koncerty młodych, obiecujących artystów. Zaczął świetnym, energetyzującym występem warszawski kwartet Frozen Bird, później na scenie leśnej rządili panowie z UL/KR, a dopełnił brytyjski Glass Animals. Bez wątpienia królami sobotniej sceny był The Walkmen, który zgromadził tłumy pod główną sceną, a na deser

zahipnotyzował Skapel, zabierając w muzyczno-wizualną, jazzową podróż.

Niedzielne chmury z powodzeniem przegonił We Draw A porównywany słusznie do Kamp!, którzy mają już wyrobioną pozycję na scenie electro. Nie zwiodła także Rebeka, a w prawdziwe szaleństwo wprowadził prze-myślanym kiczem zespół Super Girl & Romantic Boys.

To tylko drobny wycinek tego, co twórca i dyrektor festiwalu Artur Rojek zaproponował w tym roku. Twórczość różnorodna, momentami zaskakująca, ale nie pozostawiająca miejsca na obojętność. To doskonały punkt wyjścia do osobistych, muzycznych fascynacji w oczekiwaniu na kolejną edycję Off Festival.

Agata Wojda

Zygzakiem ... kryminalnym

Po sześciu latach pożycia

Józefa B. zameldowała w policji, że kochanek jej Kajetan Z., z którym mieszkała od 6-ciu lat, podczas jej nieobecności skradł jej poduszkę, koc i pantofle wartości 35 zł. Na żądanie poszkodowanej całą tę sprawę opisano protokolarnie.

„Gazeta Kielecka”, 12 stycznia 1933 r.

Lepiej nie wracać z teatru prostą drogą

Dnia 23 grudnia o godz. 11 wieczorem niewiadomi sprawcy zastrzelili podoficera żandarmskiego idącego ulicą Czarnowską z domu na stację kolei. Sprawcy zbiegli bez śladu. Elektrotechnika, p. S. aresztowano i osadzono w więzieniu śledczym na skutek doniesienia, iż w noc zabójstwa przechodził ulicą Czarnowską. Pan S. wracał z teatru jedyną drogą, jaką miał przed sobą, i ta okoliczność naraziła go na więzienie.

„Echa Kieleckie”, 1 stycznia 1907 r.

Gęsi nie tylko Rzymian ostrzegły

W nocy o godz. 0.30, we wsi Mójca w gm. Dyminy, nieznanzi sprawcy po wybiciu szyby dostali się do mieszkania Stanisława W. Podczas zabierania poduszek, znajdujące się w mieszkaniu gęsi poczęły gęgać, na skutek czego przebudził się gospodarz. Wówczas jeden ze złodziei polecił mu podnieść ręce do góry i strzelił, zaś drugi w tym czasie nakrył pierzyną dzieci w łóżku, by nie krzyczały. Złodzieje, których było trzech, po zabraniu 4 poduszek i 2 jaśków zbiegli z mieszkania przez okno.

„Gazeta Kielecka” z 26 kwietnia 1937 r.

Nawet komendantowi ukradli

Dnia 23 bm. sprzed sklepu Jaśkiewiczza przy ul. Nowowarszawskiej w Kielcach skradziono pozostawiony chwilowo rower, własności komendanta posterunku P.P. w Niewachlowie. Kradzieży dokonał niejaki Władysław S., zam. w Kielcach przy ul. Polnej, od którego skradziony rower odebrano.

„Gazeta Kielecka” z 27 kwietnia 1930 r.

Dura lex sed lex - w tym przypadku: „pierzyna i garnek masła”

Dnia 3 bm. o g. 7 rano z wyroku sądu polowego na placu za Kadzielną rozstrzelany został niejaki Jan S., lat 25, włościanin z Przedwierzza gminy Szczecno. Według zebranych przez nas informacji, S. obwiniany był o zorganizowanie szajki bandytów, która operować miała w okolicach Chmielnika, napad w towarzystwie czterech innych bandytów na dom włościanina, pobicie jego rodziny, żądanie pod groźbą rewolwerów 600 rubli i zabranie przemocą pieniędzy w kwocie rubla, wideł, pierzyny i garnka masła.

„Echa Kieleckie”, 5 stycznia 1907 r.



H.J. Chmielewski, „Tytus, Romek i A'Tomek”, księga IX, Warszawa 1974.

Przepisy kulinarne



Kotlety grzybowe

Składniki:

75 dag leśnych grzybów (prawdziwki, maślaki, podgrzybki lub kurki), 2 cebule, 1,5 szklanki tartej buki, 1 jajko, 2 białka, sól, pieprz, łyżka posiekanej zielonej pietruszki, tłuszcz do smażenia.

Przygotowanie:

Grzyby oczyścić, umyć i osączyć. Wrzucić do wrzącej osolonej wody, gotować 15 minut, odcedzić i ostudzić. Obraną cebulę drobno pokroić i zrumienić na złoty kolor. Ugotowane grzyby wraz z usmażoną cebulą przepuścić przez maszynkę do mięsa, wyłożyć do miski, dodać jajko i około 3/4 szklanki tartej buki, osolić, dodać pieprz i zieloną pietruszkę, dokładnie wymieszać. Z przygotowanej masy formować okrągłe kotlety, zanurzyć je w białku i otoczyć w tartej bułce. Smażyć na dobrze rozgrzanej patelni. Podawać bezpośrednio po usmażeniu, najlepiej z dodatkiem ziemniaków i sosu śmietanowego.

Podgrzybki marynowane po januchtowsku

Składniki:

Młode podgrzybki brunatne (ich ilość zależy oczywiście od liczby słoików, które chcemy przygotować).

Zalewa (wystarcza na kilka słoików wielkości typowej dla marynowanych grzybów): 1 szklanka octu 10%, 4 szklanki wody, 1 czubata łyżeczka soli, 5 czubatych łyżeczek cukru.

Dodatki (na 1 słoik): 1 ząbek czosnku, 1/4 łyżeczki gorczycy, 3 ziarenka ziela angielskiego,

3 ziarna pieprzu, połówka papryczki chili pokrojonej w talarki.

Przygotowanie:

Grzyby (kapelusze lub małe grzybki z trzonami) oczyścić i gotować bez przykrycia na wolnym ogniu około 10 minut z dużą ilością soli: na 4-litrowy garnek wypełniony prawie po brzegi wodą i grzybami dajemy 3 czubate łyżki soli. Można też dodać odrobinę kwasu cytrynowego. Po ugotowaniu grzyby odcedzić i ewentualnie przelać świeżą gorącą wodą. Słoiki wyparzyć. W każdy słoik wrzucić przyprawę i napęlić gorącymi jeszcze grzybami do 2/3 ich wysokości. Zalać gotującą się marynatą do pełna. Przetrzeć spirytusem brzeg słoika. Zakręcić zdezynfekowaną spirytusem zakrętką. Zalane zalewą grzyby po ostygnięciu należy pasteryzować - wstawić do garnka z zimną wodą, sięgającą do wysokości szyjki słoika, zagotować i gotować na wolniutkim ogniu (ma tylko „mrugać”) ok. 20-30 minut.

Sos myśliwski

Składniki:

20 g suszonych grzybów (borowiki, podgrzybki, koźlaki), 60 g cebuli, 30 g maki, 100 g kiełbasy, 50 g kiszonej ogórków, 10 g musztardy, 0,5 l bulionu wołowego, suszona papryka, gałka muszkatołowa, owoce jałowca, sól, pieprz.

Przygotowanie:

Grzyby (lekko namoczone) posiekać i dobrze udusić. Przyrządzić zasmażkę z maki na cebuli, dodać grzyby i zalać wodą, w której się dusiły oraz bulionem. Dodać pokrojone ogórki, pokrojoną kiełbasę, przyprawę i gotować na wolnym ogniu około 10-15 minut. Pod koniec gotowania doprawić musztardą i posolić.

Jajecznica z rydzami

Składniki:

30 dag rydzów, 2 łyżki masła, 6 jaj, 3 łyżki mleka, sól, pieprz.

Przygotowanie:

Rydze wytrzeć, umyć i osuszyć. Usmażyć rumieniąc po obu stronach. Jaja wylać ze skorupki, lekko rozbełtać z dodatkiem mleka. Masę jajeczną wylać na patelnię ze zrumienionymi rydzami, osolić, oprószyć lekko pieprzem. Usmażyć jajecznicę mieszając. Podawać z dodatkiem pieczywa.